



# Maty TYGODNIK

Rok VI

Gerzów n/W., niedziela, 23 września 1951

Nr 35

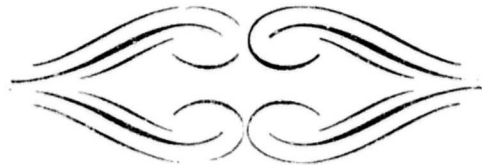
## ZA OKNAMI DESZCZ PADA

Za oknami deszcz pada i pada  
i wiatr huczy wśród borów i polan,  
a w mej izbie dzieciątek gromada  
u matczynych skupiła się kolan;

a w mej izbie dzieciarni gromada,  
patrząc w oczy ciekawie i rzewnie --  
nauk słucha, co matuś jej gada  
o Bogu i Dobrej Królownie!...

Drżą serduszka!.. Cudowna ballada!..  
— Gdyby w niebie już być można,  
gdyby?!?...

— — — — —  
Za oknami jesienny wiatr gada  
i deszcz zwolna podzwania o szyby..  
E. K.



Timotea

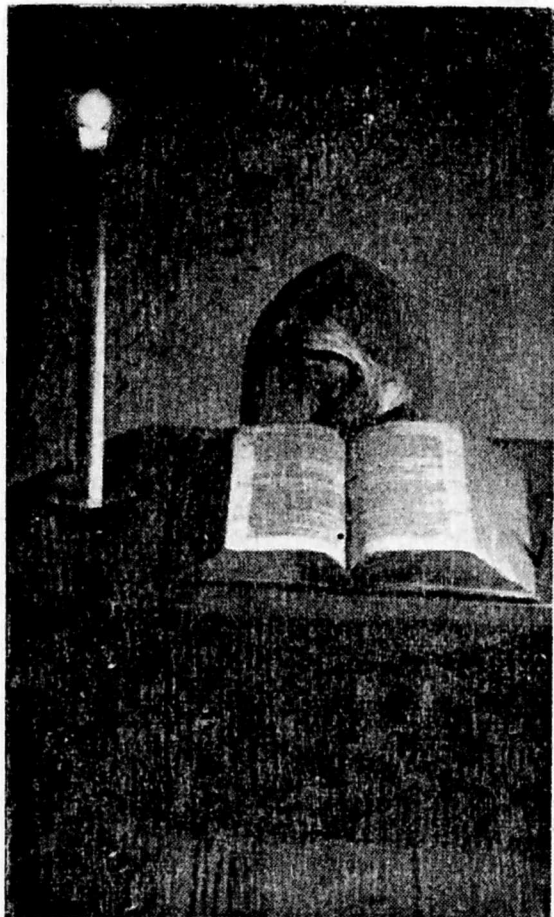
## NIEDZIELA

Słońce jest ciche, niedzielne,  
chmurki na niebie nie znajdziecie --  
łagodnie płoną przed ołtarzem świece  
w godziny dnia, radosne, weselne.

Na kwiatów wonne kielichy  
słońce przechyla błękitu strop --  
dzień powstał jasny i cichy  
niedzielę święcą ziemski glob.

I tak jest dobrze kiedy powieki  
unoszę w niebo ponad łany -- -- --  
nademną błękitne obłoki  
zwiewne jak welon Najświętszej Pani.

Dusza ukłeka w cichej pokorze,  
zachwytem omdlewa w polnym szumie,  
i ulatuje kędy złote zorze  
witają Panią świata w słońca koronie.



# W A W E Ł

Parę słów muszę wam skreślić drogie dzieci o Wawelu. Wielu go oglądało na własne oczy, więc artykuł ten więcej Was zainteresuje.

Wawel, jeszcze w XVII w. poprawnie Wąwel, nazwa nie góry („Wawel utwierdzon na skale“ u Kochanowskiego), lecz dołu, w którym się gnieździł smok zgładzony przez szewca Skubę. Nazwa niegdyś pospolita (czeskie uval, dolina), później tylko w nazwach miejscowych (Wawelnica) ostała; złożona jak wawóz, Wąbrzeżno itp. W czasie dziejów posiadał Wawel zupełnie szczególne stanowisko wśród społeczeństwa polskiego i w jego kulturze. Zrazu była to siedziba księcia, nim Chrobry wybudował obok zamku pierwszą katedrę; ta uległa spaleni, zachowała się w resztkach, więc nową postawił Herman na przełomie XI i XII wieku. Po nim zamek odbudował i umocnił Konrad i murami połączył starszą świątynię świętego Adaukta i Feliksa z całością zamku. Zamek jako siedziba księcia najstarszego w okresie Polski dzielnicowej odgrywał rolę bardzo ważną, bo kto miał zamek, ten posiadał Kraków, a kto Kraków posiadał, sprawował władzę. Stąd zjednoczył Łokietek państwo i dlatego koronował się na Wawelu (jak mówiono) i tu go pochowano. Syn jego, Kazimierz Wielki, starą siedzibę Piastów przebudował w gotyckim stylu i dokończył tę katedrę, co do dziś stoi. Wiek XV Wawel przetrwał właściwie nie zmieniony. Pie-

ciu pierwszym Jagiellonom odpowiada gotycka siedziba. Dopiero Zygmunt I, idąc za włoską modą z zamku średnowiecznego uczynił w ciągu pierwszej połowy XVI stulecia nowoczesną siedzibę. Obok katedry zbudował wspaniałą kaplicę grobową. Ustalił się wówczas Wawel jako rezydencja królów, gdzie koronowali się, żyli i byli chowani. Zbudowany przez Zygmunta I pałac ozdobił jeszcze bardziej Zygmunt August, a Wawel stał się wzorem artystycznym dla całej Polski i krajów ościennych. Dwór świetny, życie, które na nim kwitło, bogactwo trwały przez cały wiek XVI. Nigdy odtąd nie stracił Wawel uroku, jaki posiadał wówczas w społeczeństwie polskim. Nawet gdy siedzibę królewską przeniósł Zygmunt III do Warszawy, o Wawel dalej dbano. Gdy go na początku XVIII wieku spalili i zrabowali Szwedzi, krzyk żalu podniósł się w kraju. Wołano o naprawę Wawelu, lecz upłynęły lata nim Stanisław August zamieszkał w nim, odnowiwszy nieco jego sale. Ważną to była chwila w dziejach wzgórza. Zaczęto się nań oglądać, widzieć symbol narodowy. Mimo upadku państwa urok Wawelu wrócił do dawnej świetności. Obecnie w związku z przygotowaniami do uroczystego obchodu 1000-lecia państwowości Polski, na Wawelu przeprowadza się prace wykopaliskowe. Autor w ostatnie wakacje miał szczęście zwiedzać go, mógł się o tym osobiście przekonać.

K. P.

## P. W.

## W kółku rodzinnym

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — zawołał Józio wpadając do kuchenki. — Wilka bym zjadł. Takim głodny, tak mi się chce jeść.

— „Chce mi się jeść“ — to dobra nadzieja, że nie będziesz grymasił i będziesz jadł z apetytem. Weź Józio te talerze i nakryj w pokoju stół. Ja zaraz obiad podaję.

Ledwie wszedł do pokoju, gdy rozległ się jego krzyk i głośny płacz małego Krysia. Mama przerażona pobiegła tam czymprędzej.

— Co się stało? Krysiu co tobie? Czemu płaczesz?

— Józio wybił, Józio wybił — łka małec, a Józio błady trzyma w ręce książkę z powyrywanyimi kartkami i łyzy mu również płyną po twarzy.

— Józio, biłeś Krysia, czemu? Wstydź się niedobry chłopcze.

— A, ten psotnik jaką krzywdę mi wyrządził, — drżącym głosem szepce Józio, wskazując książkę. — Jako drogą pamiątkę chciałem ją zachować do końca życia. To żywot ukochanego św. Stanisława Kostki. Dar księdza proboszcza za gorliwą służbę ministrancką, o, w strzępach cała.

— Krysiu mały, nie zdawał sobie z tego sprawy, że ci krzywdę wyrządza, ale ty, ty, tyle starszy, rozsądny i tyś go wybił. Józio jak mnie to boli. Nie spodziewałam się tego po tobie. Patrz, Krysiowi aż buzia opuchła od uderzenia. Czy tyś ode mnie zagnał kiedyś takiej krzywdy, choć nie rodzoną matką, lecz machochą twą jestem. Opiekuję się tobą i kocham jak rodzzonego syna.

Łkanie przerwało te słowa, a Józio skruszony przykleknął u kolan płaczącej i ręce całował.

— Przepraszam, przepraszam. Uniosłem się tak, nie umiałem się opanować, już nigdy tego nie zrobię. Chodź Krysiu daj mi

buzi i nie płacz, zrobię ci bacik i zabawimy się w koniki.

Ale mały Krysió boczy się na Józia i nie-dowierzająco spogląda, trzymając się sukni mamusi. Wreszcie mama lzy otarła i przyniosła stygnącą już zupę. Zmartwiony swoim postępkim Józio, taki wpięrw głodny, stracił apetyt i Krysió też jeść nie chce. Jakby jakaś ciężka chmura zawisła nad tą małą rodziną. Mama rozdrażniona narzeka: mieszkanie ciasne, a tych twoich książek wszędzie pełno, po wszystkich kątach się poniewierają to i cóż dziwnego, że biedny malec zniszczył tę jedną i w swej nieświadomości, po swojemu nią się bawił.

— Tak, tak — szepce Józio — nie mam gdzie schować książek. Gdybym mógł mieć gdzie jaką jedną szufladę.

Mama z Krysiem u swych nóg, usiadła koło okna i zajęła się szyciem, a Józio odrabia zadania szkolne, ale obojgu smutno jest. Mamie zwłaszcza od czasu do czasu wyrwa się z piersi westchnienie, Józio jest tak roztargniony, że myśli skupić nie może. Smutno mu, że zmartwił tą, która mu od tylu lat matką była najlepszą, więc, gdy usłyszał znowu westchnienie zerwał się i do jej kolan przybiegł.

— Mamó, proszę się już nie martwić. Naprawdę mi tak smutno, że mamę zmartwiłem.

— Józiu, łudziłam się zawsze, że gdyby mnie zabrakło, to byś opiekował się Krysiem, a dzisiaj, dzisiaj... Zabrakło mamie głosu i załkała znowu, ale Józio objął ją za szyję i całuje:

— Mamusiu, przecież ja kocham Krysią i zawsze będę go kochał i opiekował się nim i przyrzekam mamie, że nigdy mu krzywdy nie zrobię.

Wtem ktoś niespodzianie zapukał i wszedł chrzestny ojciec Józia, przyjaciel od serca zmarłego tatusia.

— Synku mój — zawołał — patrz co ja ci tu niosę.

— Szafeczka. Jaka zgrabna szafka. Tak ojciec chrzestny, kochany, dziękuje.

— No, bo widzisz, jutro kończysz 12 rok życia. Czas żebyś już sam o swoich rzeczach, drobiazgach i książkach pamiętał i w po-

rządku utrzymywał. A że to ze mnie z amatorstwa stolarz, więc tak po trochu w wolnych od pracy chwilach, sfabrykowałem ci tę szafkę.

Józio nie posiada się z radości i rzucił się na szyję chrzestnemu ojcu, ale on go ofuknął: „Potem, potem. Słuchajno. Ot widzisz ten ką w sam raz się nadaje do ustawienia tu szafeczki. Już ja go raz wymierzyłem, gdym był tu sam w pokoju, o patrz, w sam raz się zmieściła, ale to jeszcze nie wszystko, posłuchaj, co ci dzisiaj o sobie powiem, ale wpięrw jeszcze ustawimy jeszcze na szafce ołtarzyk. Te święte figurki, lichtarzyki, leżały u mnie zapakowane na dnie kuferka, bo w moim ciasnym kącie nie miałem ich gdzie ustawić. Ongi, przed laty, gdy byłem w twoim wieku, miałem ja w domu taki śliczny ołtarzyk. Modliłem się przy nim, prosiłem Pana Boga o — święte powołanie. Tak chciałem zostać kapłanem. Dlaczego nie dopiąłem celu, Niestety, byłem lekkomyślny. Józiu, mój chrzestny synu, obserwuję cię i zdaję mi się, żeś ty pobożnym chłopcem. Chodź urządzimy tu, na tej szafce ołtarzyk, módl się tu, a może mi Pan Bóg da doczekać że ty za wolą Bożą osiągniesz to, co ja lekkomyślnie utraciłem. Wzruszenie zatamowało dalsze słowa, Iza z ócz spłynęła, i z Józiem razem ustawili figurkę Bożej Matki, Serca Jezusowego w otoczeniu wazoników i lichtarzyków. Jest ślicznie, bo mama wazoniki napelniła kwiatami.

Mały Kryś zbliżył się i ciekawie się przygląda a Józio prosi:

— Mamó, mamó, proszę tu do nas. Oto tu ja jutro kończący 12 rok życia, tu oddaję się w opiekę i na służbę Matce Bożej i Sercu Jezusa i tu mamie przyrzekam, że będę się usilnie starał, abym jej był pociechą i Krysiowi opieką.

— Kochany chłopiec, kochany — szepce pani Iza, a młody Krysió przygląda się figurom:

— Cacy, cacy. — Złożył rączki: — dla Bozi, Krysió kocha Bożię i Józia też, Józio nie będzie bić Krysią, nie będzie bić. — Spogląda Józiowi badawczo w oczy.

Schwycił go Józio w ramiona: „Nie, nie, Krysią nie będę już bić“.

## Co się dzieje w przyrodzie

Znowu wchodzimy w miesiąc należący już do trzeciej pory roku — jesieni. Czy będzie on wyglądał jak maj lub nawet czerwiec? Nie. To miesiąc jesienny, niewątpliwie piękny, ale piękność jego jest inna niż wiosnianna.

Pola widzimy już ogolone. Nie falują się już łany zbóż, nie ma nawet stert na polach, tylko jeszcze ciemną zielenią od-

cinają się od czarnej ziemi ziemniaki, buraki, brukiew i kilka jeszcze jesiennych roślin.

Ranki i wieczory są chłodne. Słońce skraca swą wędrówkę na firmamencie i staje się jakby leniwe.

Niektóre dni są mgliste, mgła osnuwa lasy i pola, zewsząd wygląda smutek za utraconą radością wiosny.

A teraz podam wam kilka wiadomości które powinny was zainteresować. Oto pod koniec miesiąca zakwitają: zimowit, wrzośy a dojrzewają: owoce zimowe, żurawiny, orzechy laskowe. Opuszczają nas natomiast kulik wielki, poklęskwa, białozytka, kraszka, pliszka żółta ortolan pokrzewka (cierniówka ogrodowa) krętogłów, muchołówka, jaskółka, dudek, kopciuszka, pliszka, turkawka, brodziec piskliwy, siewka rzeczna, przepiórka, gąsiorek. Czy znacie te ptaki,

Myśliwym zaś wolno polować na: niedźwiedzie, wilki, dziki, łosie, jelenie (od 15) sarny — kozły, głuszce — koguty, cietrzewie — koguty, pardwy, jarzabki, kuropatwy przepiórki, sionki, całe ptactwo błotne i wodne dzikie gołębie, oraz wszelkie drapieżniki.

.....



### Kochana Rodzinko!

Odpowiadam wam dzisiaj na listy nieco obszerniej, chociaż nie tak jak bym chciał. Zawsze brak tego miejsca i musicie się z tym pogodzić, ponieważ to nie zależy ode mnie. Wiecie przecież jaki pożytek dla was i jaką radość dla mnie sprawiają wasze listy. Dlatego zachęcam was jeszcze raz: nie ociągajcie się z pisaniem listów.

A teraz odpowiadam na listy:

**Janiny Stankiewiczówny z Jemiółowa.** Bardzo ładnie opracowałaś temat. Staraj się teraz wszystkie te postanowienia wykonać.

**Biniek Teresy ze Świętna.** Opracowanie tematu dobre. Przeczytaj jeszcze więcej takich książek, jak ta, którą przeczytałaś.

**Jana Szymaniaka ze Świętna.** Jeśli tak rozpocznesz rok szkolny jak to napisałaś, bądź pewnym, że będzie on dla ciebie radosnym.

**Matysiaka Hieronima z Karśnic.** To dobrze, że tak cenisz pamiątkową książkę po twoim dziadku. Jaki jest tytuł tej książki, czy możesz mi napisać?

**Wójtowicza Władysława ze Szczecina-Bezrzecza.** Temat opracowałaś bardzo ładnie, jednak wiersza „Pastuszek“ nie mogę jeszcze umieścić, za słaby.

Do rodzinki przyjmujemy **Aleksandrowiczówną Marię z Gościniowa.** Cieszę się, że kochasz młodsze rodzeństwo. Bądź dla nich przykładem.

Dziękuję wam wszystkim za listy i pozdrowienia.

Pozdrawiam was serdecznie  
Wasz Przyjaciel

**Temat do opracowania: Opisz jesień i jakie z nią się wiążą przeżycia religijne.**

## Kto z was zgadnie

I

Przestawiając litery w nazwiskach, odnajdziecie imiona tych osób.

Mazierski.  
Tynyrska.  
Malnamyjski.

II.

Ile tu jest liter?  
e, i, y, y, t, t; l; r; r; z?

Podajemy rozwiązanie zagadki z Nr. 32:  
Mikołaj Kopernik.



Ojciec: — Waluś czy opracowałeś już szkolne zadanie,

Waluś: — To jest tajemnica urzędowa, tatusiu.

II.

— Ty niegrzeczny łobuzie — woła na Jurka rozgniewany sąsiad. — Nie widziałem nigdy podobnego psotnika.

— Jestem tego pewny — odpowiada Jurk spokojnie — ja również jego nie widziałem.

III.

— Michasiu powiedz nam co to jest „litość“ — pyta katechetka.

— Tak zaiste. Jest to prawdziwa „litość“ oglądać twoje lenistwo — dodaje.

IV.

— Wiecie co koledzy — woła Antoś — dzisiaj podczas zrywania gruszek spadłem z 10-cio metrowej drabiny.

— Niemożliwe. I nic ci się nie stało?

— Na szczęście nie. W chwili wypadku stałem na pierwszym szczeblu drabiny.

### Ortografia.

— Jak się pisze wtorek? Przez „k“, czy przez „g“ na końcu? — pyta Marysia starszego brata.

— Nie wiem — odpowiada na to brat. — Przed chwilą przeszukałem cały słownik na literę „f“ i nie mogłem znaleźć tego